

Wenezuela zrywa stosunki dyplomatyczne z Kolumbią

28 lipca 2010

Boliwariańska Republika Wenezueli postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Kolumbią. Stanowi to reakcję na czwartkowe wystąpienie przedstawiciela Kolumbii Luisa Alfonso Hoyosa na forum Organizacji Państw Amerykańskich (OPA), który przedstawił dokumenty, mające dowodzić istnienia baz treningowych Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kolumbii (FARC) i Armii Wyzwolenia Narodowego (ELN) na terytorium Wenezueli. Mówił o „trwałej, aktywnej i wzrastającej obecności tych band terrorystycznych” w tym kraju.

Hoyos przedstawił fotografie, mapy, wykresy i materiały filmowe, mające pochodzić z komputerów skonfiskowanych 1 marca 2008 r. po przeprowadzonej na terytorium Ekwadoru akcji armii kolumbijskiej, w trakcie której zginęło co najmniej 20 osób, w tym rzecznik FARC Raúl Reyes (właściwie Luis Edgar Devia Silva). Atak ten spotkał się z potępieniem większości krajów Ameryki łacińskiej. Lewicowy prezydent Ekwadoru Rafael Correa mówił, że siły kolumbijskie wdarły się wówczas 10 kilometrów w głąb jego kraju, co stanowiło pogwałcenie jego suwerenności. Oba kraje były wówczas bliskie zerwania stosunków dyplomatycznych, które uległy zawieszeniu aż do czasu spotkania między Correa a kolumbijskim prezydentem Álvaro Uribe (obecnie kończącym urzędowanie), przeprowadzonego 6 czerwca 2008 r. Prezydent Wenezueli Hugo Chávez zagroził wówczas, że ewentualny podobny atak na terytorium Wenezueli będzie równoznaczny z wojną, oraz wysłał na granicę wenezuelsko-kolumbijską znaczną liczbę czołgów.

Hoyos przemawiał na forum OPA przez dwie godziny, żądając „interwencji międzynarodowej” w Wenezueli oraz stawiając temu krajowi 30-dniowe ultimatum, nie precyzując jednak dalszych kroków Kolumbii w wypadku jego niewypełnienia. Zażądał

powołania międzynarodowej komisji z udziałem wszystkich państw członkowskich OPA, która miałaby udać się we wszystkie miejsca, w których znajdować się mają „obozy terrorystów”.

Ze strony Hoyosa padły też oskarżenia pod adresem rządu wenezuelskiego o handel narkotykami, pranie brudnych pieniędzy, nielegalny handel bronią czy ataki na kolumbijskie siły zbrojne. Rząd wenezuelski ma wreszcie „tłamsić opozycję”, „ograniczać wolność słowa”, „znieważać inne rządy” i „gwałcić zasady demokracji”.

Po wystąpieniu Hoyosa na forum OPA Chávez natychmiast zapowiedział zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kolumbią: „Z krwawiącym sercem stwierdzam, że zerwiemy wszelkie stosunki z Kolumbią. Nie mamy innego wyjścia, ze względu na naszą godność i naszą suwerenność”. Ogłosił też, że armia wenezuelska będzie patrolować tereny przy granicy z Kolumbią. „Ogłosiłem najwyższy stan alarmu na naszych granicach. Uribe to mafioso i łgarz, zdolny do wszystkiego” – powiedział prezydent Wenezueli.

Minister spraw zagranicznych Wenezueli Nicolas Maduro stwierdził niedługo potem: „Rząd Uribe poświęcił osiem lat na ataki i kłamstwa oraz prokurowanie »fałszywych kwitów« na Wenezuelę, aby usprawiedliwić to, czego usprawiedliwić się nie da”. Maduro powiedział również, że przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Kolumbią może nastąpić tylko wówczas, gdy powstrzymana zostanie „agresja polityczna i medialna” przeciwko Wenezueli.

Władze Wenezueli dały w czwartek ambasadorowi w Kolumbii Gustavo Marquezowi oraz całemu wenezuelskiemu personelowi dyplomatycznemu 72 godziny na powrót do kraju. Chávez zażądał też zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Związku Państw Ameryki Południowej (UNASUR) w celu potępienia „agresji”, jakiej dopuścił się rząd Kolumbii. Apel poparł Maduro, mówiąc o konieczności „odpowiedzi Ameryki Południowej na agresję”.

Prezydent Ekwadoru Rafael Correa, pełniący też funkcję tymczasowego przewodniczącego UNASUR, stwierdził, że zwoła takie zebranie w celu podjęcia mediacji w sprawie konfliktu kolumbijsko-wenezuelskiego. Wiceprzewodniczący UNASUR Elias Jaua Milano wypowiedział się zaś z sympatią o rządzie Wenezueli, który „podejmuje wysiłki na rzecz jedności Ameryki Południowej”, opartej o więzi „handlowe, społeczne, gospodarcze i obronne”. Wezwał też do jedności między zwykłymi Wenezuelczykami i zwykłymi Kolumbijczykami.

Profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie Głównym w Wenezueli Jorge Perez zapewnił zaś, że zerwanie stosunków dyplomatycznych nie wpłynie na zaopatrzenie Wenezuelczyków w żywność, gdyż Wenezuela zadbała o rozwój wymiany handlowej z takimi krajami Ameryki Łacińskiej jak Argentyna, Brazylia, Ekwador, Boliwia i Nikaragua, a także z Chinami. Ponadto – jak donosi m.in. Agencja Reutera – napięcia dyplomatyczne między Wenezuelą a Kolumbią nie wpłynęły na funkcjonowanie przejść granicznych między tymi krajami.

Akcję solidarnościową z rządem Cháveza przeprowadzili robotnicy Petroleos de Venezuela. Jedną z jej uczestniczek Karina Soler stwierdziła: „Nie jesteśmy wrogami Kolumbijczyków, określamy się natomiast jako nieprzejeźdźni wrogowie narkorządu Uribe”. Serię wystąpień protestacyjnych w pobliżu granicy z Kolumbią przeprowadzili też członkowie rządzącej Zjednoczonej Socjalistycznej Partii Wenezueli. Swoją protest wyraziła też młodzieżówka tej partii oraz Krajowy Związek Robotników, Socjalistyczny Front Robotników Naftowych i Wyborczy Ruch Ludowy. Oburzenie wyrazili też uczestnicy obradującej właśnie w Wenezueli konferencji Związkowców Ameryki Łacińskiej i Karaibów.

Na wystąpienie Hoyosa na forum OPA zareagowały też oficjalne instytucje wenezuelskie, takie jak Zgromadzenie Narodowe, Sąd Najwyższy, Narodowe Boliwariańskie Siły Zbrojne, prokurator generalny i Krajowa Komisja Wyborcza.

Aktywną solidarność z rządem Cháveza wykazała koalicja organizacji praw człowieka, organizacji na rzecz sprawiedliwości społecznej i organizacji społeczeństwa obywatelskiego ze Stanów Zjednoczonych. Przedłożyły one na ręce sekretarza generalnego OPA Jose Miguela Insulzy list, w którym potępiają rząd Kolumbii za „dalszy ciąg fałszywych oskarżeń pod adresem rządu Wenezueli o bezpośrednie związki z organizacjami powstańczymi takimi jak FARC i ELN”.

Kolumbijskie żądanie utworzenia komisji międzynarodowej spotkało się natomiast z poparciem oficjalnych czynników w Stanach Zjednoczonych. Rzecznik Departamentu Stanu Philip Crowley powiedział: „Należy rozpocząć śledztwo. Uważamy, że Wenezuela pozostaje zobowiązana do szybkiej odpowiedzi na ważne informacje, przedstawione wczoraj przez Kolumbię”. Crowley wyraził opinię, że zerwanie przez Wenezuelę stosunków dyplomatycznych z Kolumbią nie jest „właściwym sposobem” rozładowania napięć.

Wiarygodność przedstawionych przez Hoyosa materiałów podważa sympatyzująca z Chávezem publicystka Eva Golinger. Wedle niej, przypominają one rzekome dowody na obecność broni masowego rażenia w Iraku Saddama Husajna, jakie niedługo przed inwazją na Irak w 2003 r. przedstawił na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ ówczesny sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Colin Powell. Dowody te zostały następnie sfalsyfikowane, jednak legitymowały inwazję na Irak w wojnie propagandowej. Golinger wyraża wprost opinię, że Kolumbia szykuje się do napaści na Wenezuelę. Przypomina też, że na terytorium tego kraju – nazywanego nieraz „Izraelem Ameryki Łacińskiej” – zainstalowano siedem baz wojskowych Stanów Zjednoczonych, których obecność ma być wymierzona w niechętne administracji w Waszyngtonie rządy na kontynencie.

Golinger komentuje materiały przedstawione na forum OPA przez Hoyosa pisząc, że „żaden z tych obrazów nie został potwierdzony ani zweryfikowany jako wiarygodny przez jakiekolwiek źródła poza rządem kolumbijskim”. Wskazuje też,

że przedstawione przez Hoyosa fotografie nie pozwalają na identyfikację źródła, ani nie są opatrzone datą i godziną. Widzimy na nich osoby, mające być członkami FARC i ELN, w scenerii dżungli czy wybrzeża morskiego, jaką równie dobrze można spotkać w Wenezueli i Kolumbii.

Reprezentujący na forum OPA Wenezuelę Roy Chaderton skomentował zdjęcie członka FARC, pijącego piwo na plaży, rzekomo w wenezuelskim kurorcie Chichirivichi: „Przypomina mi to plażę w Santa Marta”. Zamieszkała przez ponad 400 tys. osób Santa Marta to jedno z najważniejszych miast portowych i ośrodków turystycznych na północy Kolumbii.

Armia wenezuelska poinformowała o wewnętrznym śledztwie w sprawie wskazanych przez Kolumbię miejsc w Wenezueli, w których znajdować się miały obozy kolumbijskich partyzantek. W miejscu, w którym mają się znajdować obozy komendantów Rubena Zamory i Ivana Marqueza, odnaleziono m.in. plantacje juki i kukurydzy. Nie stwierdzono natomiast obecności jakichkolwiek struktur, świadczących o istnieniu baz partyzanckich.

Również Waszyngton od lat oskarża Wenezuelę o udzielanie schronienia „terrorystom” z FARC. Jednak szef Południowego Dowództwa armii amerykańskiej generał Douglas Frazer przyznał w marcu 2010 r. przed komisją Senatu ds. sił zbrojnych, że brak jest na to dowodów.

Biuro FARC znajdowało się w pałacu prezydenckim w Caracas w okresie prezydentury Carlosa Andresa Pereza (1989-1993) i Rafaela Caldery (1994-1998). Hugo Chávez zlikwidował je w 1999 r. Chávez spotkał się jednak w styczniu 2008 r. z przywódcą partyzanckim Ivanem Marquezem, biorąc udział w zakończonych sukcesem negocjacjach w sprawie uwolnienia jeńców więzionych przez FARC.

Opracowanie: Paweł Michał Bartolik

Na podstawie: venezuelanalysis.com, chavezcode.com, voanews.com, en.wikipedia.org

Źródło [Internacionalista](#)